

Andrzej Gruszecki

Społeczeństwo i zabytki

Ochrona Zabytków 37/4 (147), 233-235

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ GRUSZECKI

SPOŁECZEŃSTWO I ZABYTKI *

Zmaterializowany w zabytkach proces historycznego rozwoju społecznego, świadomość istnienia nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie jest ważkim czynnikiem kształtującym tożsamość narodową i kulturową społeczeństwa. Przy należyтым stanie zasobów kultury, na co dzień nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale gdy nastąpi nadmierne tych zasobów uszczuplenie, pojawia się żywa reakcja społeczna, dążenie do przywrócenia ich do właściwego poziomu. W czasie ostatniej wojny wystąpiło u nas nadmierne zniszczenie zabytków, będące częściowo świadomym działaniem hitlerowców — wyraźnie napisał o tym Hitler w *Mein Kampf*, że wystarczy zniszczyć zabytki przeszłości, by naród w następnych pokoleniach stracił świadomość narodową. Wywołało to po wojnie szeroką falę odbudowy historycznych zespołów — kultura stała się dobrem pierwszej potrzeby. Gdy mieliśmy zniszczony kraj, gdy brakowało wszystkiego, równocześnie z odbudową domów i mostów, z zasiewem pól przystąpiono spontanicznie do odbudowy zabytków; symbolem stała się odbudowa Starego Miasta w Warszawie, śpiewano o nim pieśni, w całym kraju zbierano pieniądze, pieniądze dawane chętnie w tych ciężkich czasach na odbudowę stolicy. Powstało dzieło do dzisiaj zadziwiające, świadczące o wielkiej sile witalnej, odporności i wielkim zrywem narodu, jakim było podniesienie z gruzów naszego kraju. Symbol tej odbudowy warszawskie Stare Miasto od początku oceniano z najwyższym uznaniem w kraju i zagranicą, aż do wpisania ostatnio na międzynarodową listę Światowego Dziedzictwa — najznakomitszych zabytków w skali globu.

Podobna sytuacja istniała i istnieje w krajach o gwałtownie uszczuplonych zasobach kultury, na przykład tych, które były przez kilkaset lat pod panowaniem tureckim. W Bułgarii wysiłkiem całego społeczeństwa, całymi szkołami w czasie letnich wakacji odkopuje się, konserwuje i rekonstruuje ślady średniowiecznej stolicy potężnego państwa Bułgarów — Velke Tyrnovo. Podobne fakty miały miejsce na Węgrzech. Nasilają się ożywione badania

prowadzone w byłych koloniach — krajach Trzeciego Świata, które starają się wydobyć spod warstwy architektury kolonialnej własne narodowe relikty, nieraz wielkich nie znanych nam, kwitnących wtedy państw.

Gdyby społeczeństwo nie odczuwało potrzeby posiadania zabytków, nie byłoby ani konserwacji zabytków, ani konserwatorów. W średniowieczu, kiedy kultura była ahistoryczna, gdy jeszcze nie istniała albo istniała w niewielkim stopniu świadomość narodowa w naszym pojęciu, nie było ani konserwatorów, ani konserwacji zabytków. Powołano ich w XVI w. we Włoszech w czasie wielkich przemian renesansu antyku, ale i narastania świadomości narodowej.

Na marginesie tych rozważań sprawą oczywistą jest problem liczby zabytków, bo nie służą one do tego, by być ilustracją historii, ale mają podstawowe znaczenie kształtowania tożsamości kulturowej i narodowej. Ich obecność potrzebna jest na co dzień, nie od święta i nie tylko w wielkim mieście. Czy zabytków jest dużo, czy też mało nie zależy od nas, ale od znacznie głębszych procesów dziejowych i kulturowych. Są kraje wielokrotnie bogatsze od nas w zabytki i są kraje uboższe.

Z zagadnieniem tym wiąże się sprawa — czasem niesłusznie podnoszona — nadmiernej selekcji i wyboru tylko najznakomitszych obiektów, co miało miejsce we Francji już 150 lat temu, gdy w kraju tak zasobnym w dobra kultury, na liście zabytków było ich tylko kilkaset. Od tego czasu na całym świecie społecznym procesom demokratyzacji towarzyszy tendencja ciągłego powiększania liczby zabytków i obejmowania tym mianem obiektów coraz skromniejszych, ale w coraz kompletniejszy sposób obrazujących kulturę materialną i duchową społeczeństwa. Obecnie, wobec narastającej dewastacji powierzchni naszej planety, dochodzimy już do ochrony całych enklaw krajobrazowych, wiążących zabytki kultury i przyrody w wielkie, chronione parki krajobrazowe. Odbiciem tej tendencji jest międzynarodowa konwencja UNESCO z lat siedemdziesiątych o ochronie światowego dziedzictwa przyrody i kultury w wielkich zespołach ekologicznych. W Komitecie wykonawczym tej konwencji przedstawiciele naszego kraju brali żywy udział.

* Artykuł ten był zamieszczony w „Tu i Teraz”, nr 52, z 28.XII.1983 r.

Jest chyba również już sprawą oczywistą i szeroko zrozumiałą, że zabytek, niezależnie od tego dla jakiej warstwy czy klasy był wzniesiony, a nawet, czy jest związany w danym kraju z ludźmi innego narodu, czy pochodzenia, ale włączonymi w istotny sposób w bieg naszych dziejów i nurt naszej kultury, nabiera nowych wartości ogólnonarodowych i staje się własnością i dobrem całego świata. Stwierdzono to już lat temu dwieście, w czasie rewolucji francuskiej, gdy po pierwszym odruchu gniewu ludu i burzenia wspaniałych świątyń i zamków jako symboli ucisku i feudalizmu nastąpiło otrzeźwienie. Właśnie wtedy sformułowano to fundamentalne prawo wyżej wyłożone. W czasie wielkiej rewolucji październikowej nie burzono nawet pałaców znienawidzonego cara — symbolu ucisku, ale otoczono je pieczołowitą ochroną i troską, właśnie jako dobro kultury proletariackich narodów Związku Radzieckiego.

Podobnie kształtuje się sprawa zabytków niepolskich na naszych ziemiach, jakkolwiek nie jest tak jednoznaczna i wymagałaby szerszego omówienia, przerażającego ramy tej wypowiedzi. Docenienie wartości wielu z nich z uwagi na związki z naszym krajem i na wartości ponadnarodowe jest świadectwem dojrzałości naszej kultury, kultury polskiej, która stapała również wartości i innych narodów, a pozostaje jedna, ogólnonarodowa, może właśnie dlatego tak barwna i atrakcyjna dla wielu cudzoziemców. Było to wynikiem naszych burzliwych dziejów, położenia geopolitycznego na otwartym terenie Niżu Europejskiego, na obszarze ścierania się różnych kultur i różnorodnych wpływów.

Nie mogę się oprzeć, by nie przytoczyć tu pewnego zdarzenia sprzed już dwudziestu lat, z czasu, gdy jeszcze świeże były rany ostatniej wojny i uzasadnione byłyby wtedy emocje skierowane przeciwko tym, którzy je zadali.

Na Kerkyrze, greckiej wyspie słynącej jako najpiękniejsza, spotkałem młodego Niemca z RFN, którego rodzice wysłali do Stanów Zjednoczonych w czasie zimnej wojny, bojąc się wojny gorącej. Kilkuletni tam pobyt jako robotnika pozwolił mu poznać prawdziwe, od podszewki, oblicze tego kraju i pozostawił do niego głęboką niechęć. Niestety, również głęboką niechęć miał on do wszystkiego na wschód od Odry, co wywołało zażartą dyskusję. Żadna strona drugiej nie przekonała, ale znamieną była jego reakcja, gdy powiedziałem, że właśnie wtedy pieczołowicie odbudowywaliśmy Malbork — dla niego symbol prusactwa i Drang nach Osten. Powiedział, że to nieprawda, że nawet, gdybym mu pokazał zdjęcia, to i tak by nie uwierzył, „*bo wy Polacy nie możecie być tacy dobrzy*”.

Objęcie w ostatnich latach ochroną zespołów architektury dziewiętnastowiecznej jest znowu nie tylko zagadnieniem konserwatorów czy konserwacji, choć związane jest z naturalnym dojrzewaniem kolejnych etapów naszej historii do aprobaty i zainteresowania społecznego. Jesteśmy zanurzeni w czasie i procesu tego nie możemy zatrzymać. Byłoby to absurdem. Zarazem jednak, a może przede wszystkim, jest to związane z głębszą potrzebą społeczną w skali światowego znużenia, niedosytu, niespełnienia oczekiwań przez wielkoprzestrzenne założenia, przez wielkie budowle tak niedawnego, a u nas na-

wet jeszcze współczesnego czasu „blokowsk” o nieludzkiej skali, stanowiącej zbyt gwałtowne zerwanie ze środowiskiem kulturowym człowieka, w jakim rozwijał się od kilku tysięcy lat. Wielkie osiedla wielkich bloków mimo niewątpliwych walorów niosą nieprzewidziane wcześniej niedobre społeczne skutki zrywania więzi sąsiedzkich, osamotnienia, alienacji i zagubienia jednostki — rozwijają się stresy, nerwice, narkomania. Szczególnie wrażliwa na te wpływy jest młodzież. Nowa, współczesna architektura postmodernizmu nawiązuje ponownie do wypróbowanej, bardziej ludzkiej skali, nastroju, aż do wykorzystywania historycznych form, aż do pastiszów. Związane z falą tej architektury jest szerokie zainteresowanie starym budownictwem nawet w krajach o wysokim standardzie i o bardzo „efektownej” nowoczesnej architekturze. W Londynie w połowie lat siedemdziesiątych architekci, plastycy, intelektualiści masowo wykupywali stare domy w robotniczej dzielnicy, remontowali je, przynosili się tam i z dumą je prezentowali. Był to wręcz snobizm. Pamiętam z tego czasu wystawę w SARP-ie nowoczesnej architektury z USA. W folderze zamieszczono wywiad z wziętym architektem, który właśnie budował te szklane cacka dla bogaczy. Zapytany, gdzie on mieszka, odpowiedział: — „*A ja dla siebie kupuję stary duży dom, przerabiam go i tam czuję się najlepiej*”.

Podobnie rozmawiałem z bogatymi rzeźbiarzami w Rzymie, którzy mieszkali w starych zabytkach, choć stać ich było na budowę nowoczesnych willi przy Via Appia. Jest to zatem szersza tendencja naszych czasów ucieczki ludzi właśnie do starej architektury o bardziej ludzkiej skali, architektury stanowiącej dobre ramy przestrzenne dla odbudowy zerwanych kontaktów międzyludzkich. Niedawno w problemowym artykule o architekturze amerykańskiej opisywano szerszą tendencję przenoszenia się ludzi do małych miasteczek, nawet do gorszych warunków cywilizacyjnych i ekonomicznych, którzy w pewnym sensie odradzali się tam psychicznie w naturalnych sąsiedzkich grupach. Na międzynarodowych konferencjach dotyczących rewaloryzacji, w Amsterdamie, Warszawie i Nairobi, mocno podkreślano ten aspekt starej architektury, szczególnie w jej korzystnym oddziaływaniu na młodzież. Zatem jeszcze raz warto przypomnieć, że problem zabytków nie jest tu decydujący, jest to głębsza potrzeba.

Wreszcie ostatnie zagadnienie. Walące się „rudery” starych domów — to nie jest fatum. Tak szybkiego tempa dewastacji i dekapitalizacji zabudowy niestety nie możemy składać wyłącznie na karb czasu czy przyrody. Jest to przede wszystkim wynik braku gospodarności, normalnego dbania o bieżące drobne remonty. Oczywiście nie dotyczy to tylko zabytków, ale całego budownictwa. Jest to tak rozrzutna gospodarka, że wręcz nie zdajemy sobie sprawy z jej społecznych kosztów. Można by ją porównać do bardziej dla nas oczywistego przykładu chociażby koszu, która szybko wymagałaby wyrzucenia, gdybyśmy ją nosili nieprzerwanie bez prania i jakichkolwiek napraw. To samo jest z domem. Wartość nowego domu, o który się nie dba i nie remontuje, spada do zera już po kilkudziesięciu latach. Są to dokładne inżynierskie obliczenia. A domy mające

dobrych gospodarzy, należycie utrzymane i remontowane stoją po kilkaset lat i ciągle są w dobrym stanie. Załatanie małej dziury w dachu czy w rynnie związane jest z minimalnym kosztem i z minimalnym nakładem robocizny i materiałów. Gdy tego nie zrobimy, zaczną odpadać tynki, niszczyć elementy konstrukcyjne, szczególnie drewniane, i w końcu dom się zawali, albo trzeba prowadzić wielkie prace budowlane. Nawet najbogatsze kraje nie mogą sobie na to pozwolić, nie tylko Polska. Już nie wyburza się tam, jak to nieraz było, całych kwartałów starych domów, by budować nowe.

A więc znowu problem „ruker” i gospodarności — to nie jest sprawa zabytków, ale dotyczy całego budownictwa. Oczywiście i o Ursynów też trzeba dbać i prowadzić remonty od początku, bo się rozsypie. Problem gospodarności i remontów już od pewnego czasu należy do najważniejszych zagadnień naszej gospodarki i nie jest to sprawa Ministerstwa Kultury i Sztuki i ochrony zabytków. Zabytki to frag-

ment tego wielkiego problemu, i to drobny fragment, bo gdyby należycie był on rozwiązany, nie byłoby ruder i potrzeby wielkich akcji rewaloryzacyjnych. Zagadnienia konserwatorskie byłyby doprowadzone do właściwego specjalistycznego, stosunkowo niewielkiego w skali naszej gospodarki wymiaru.

Tak potrzebne obecnie mieszkania dla ludzi wiążą się również z tymi sprawami, bo w starym budownictwie mieszka w Polsce znaczny procent naszego społeczeństwa. Nie jest to problem zabytków, ale naszej gospodarki, wielkich zasobów materiału budowlanego wbudowanych w stare obiekty i pracy ludzkiej zawartej w tych budynkach, które należy wykorzystać w postaci adaptacji i przystosowania starych domów do współcześnie użytecznych celów. I znowu nie jest to problem Ministerstwa Kultury i Sztuki, ale znacznie szerszy i znacznie poważniejszy.

doc. dr Andrzej Gruszecki
Generalny Konserwator Zabytków PRL

SOCIETY AND HISTORICAL MONUMENTS

Social development embodied in historical monuments, the sense of existence not only in space but also in time, is an important factor forming the national and cultural identity of a people. During the Second World War Polish historical monuments were extensively depleted. As soon as the war was over, along with the reconstruction of buildings and bridges, re-cultivation of fields, there began the reconstruction of monuments and the reconstruction of the Old Town in Warsaw became a symbol. Recently the Old Town has been included in the World Heritage listing the most outstanding historical monuments all over the world. The same situation exists in other countries whose cultural heritage has been impaired.

Everywhere the social process of democratisation is accompanied by the tendency to increase constantly the range of historical monuments. More and more frequently even objects of modest value are included to make the overall picture of material and spiritual culture complete. It has already been achieved that entire landscape enclaves come under protection, the monu-

ments of culture and nature are preserved together in large landscape reserves.

The successive stages of our national history gradually become mature enough to envoke the approval and interest of society. Thus, in recent years, the 19th century architectural complexes have come into focus. This can also be accounted for by a deeper social need fostered by the world-wide weariness, dissatisfaction and frustration with the vast expanse and complexity of modern architecture, with large structures on an inhuman scale constituting a too abrupt breach in the continuity of the cultural environment in which people have developed over several thousands of years. New architecture of postmodernism reverts to the tested and more human scale, the mood, so much so that it makes use of historical forms, sometimes reaching pastiche. The current renovation of old dwelling-houses also constitutes an important issue as regards the protection of monuments. This problem involves not only historical monuments but also building engineering as such.

KONSERWACJA „PANORAMY RACŁAWICKIEJ”

STANISŁAW FILIPIAK

PROBLEMY KONSERWACJI PANORAM

W świetle najnowszych badań nad sztuką rysuje się kilka ważnych tez, które zmieniają w sposób zasadniczy spojrzenie współczesnej nauki na zjawiska panoramy¹, jak również kształtują nowy stosunek konserwatora do tego dzieła. Konserwacja panoramy wymaga opracowania nowej metody pracy, która uwzględniałaby specyficzny charakter tego gatunku sztuki, problemy natury technicznej, użycie wła-

ściwych środków konserwatorskich oraz organizację nietypowego dużego zespołu specjalistów różnych dziedzin.

W ostatnich latach zaledwie pięć tego typu obrazów poddano gruntownym zabiegom konserwatorskim: Cykloramę Gettysburga (108×9,75 m)², Panoramę Borodino (ok. 115×15 m)³, Panoramę Salzburga (ok.

¹ S. Oettermann, *Das Panorama. Die Geschichte eines Massenmediums*, Frankfurt am Mein 1980.

² W. J. Nitkiewicz, *Treatment of the Gettysburg Cyclorama*, „Studies in Conservation”, 10, 1965, s. 91—118. Panorama przedstawia bitwę pod Gettysburgiem w

1863 r., namalowana w 1884 r. przez Paula Dominique'a Philippoteaux.

³ *The Panorama Phenomenon*, Hague 1981, s. 113. Panorama przedstawia bitwę pod Borodino w 1812 r., namalowana w 1912 r. przez Franza Roubeau.